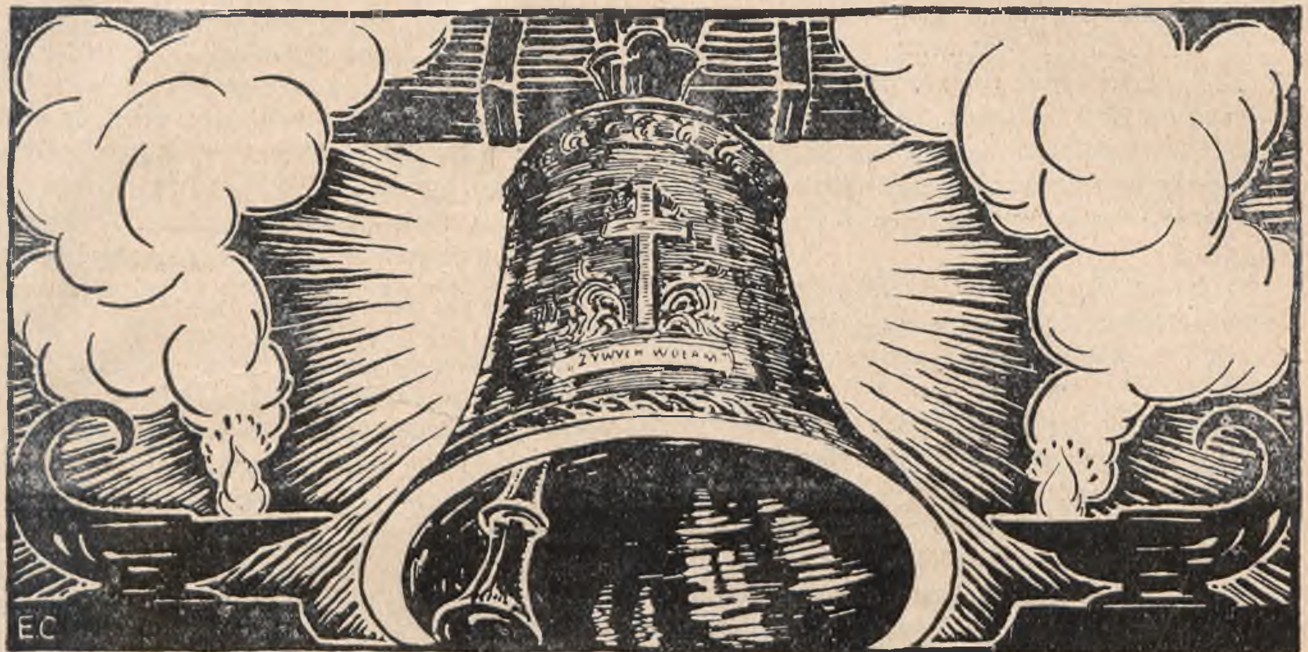
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9. Kraków, 1 marca 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 3·50 zł,
na miesiąc 60 groszy.
Numer pojedyńczy 15 groszy

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Konkubinaty polskie we Francji

Wśród wielu niebezpieczeństw moralnych, które czyhają na duszę wychodźtwa polskiego we Francji, naczelne miejsce zajmują niesłychane trudności, jakie polscy robotnicy natrafiają przy zawieraniu katolickiego związku małżeńskiego. Trudności te wypływają z rozporządzenia prawa francuskiego, które pod ciężkiemi karami (więzienie do 3 lat) zabrania kapłanowi jakiemukolwiek błogosławić związek małżeński w kościele, a nawet przy łożu umierającego — jeśli ten związek nie został najpierw „pobłogosławiony“ przez wójta francuskiego w urzędzie gminnym. Jest to t. zw. przymus ślubów cywilnych, obowiązujący we Francji już od r. 1800, t. zn. od stu lat z górą.

Jeżeli dla katolików francuskich stanowi ślub cywilny tylko przypomnienie, że Francją rządzą jeszcze ciągle protestanci i masoni — to dla naszych robotników polskich ten przymus jest prawdziwą torturą moralną i materjalną.

Jakież to bowiem dokumenty musi mieć młoda para, by mogła się w gminie przedstawić i o „ślub cywilny“ prosić?

* * *

Mamy przed sobą autentyczny odpis dokumentu pewnego „mera“ (wójta) francuskiego, w którym tenże imieniem Republiki francuskiej tak informuje pewną parę polską o potrzebnych do ślubu cywilnego papierach:

1) „Wszystkie dokumenty, (a więc: metryka chrztu, śmierci i t. d.), wystawione przez władze polskie w kraju, winny być opatrzone stemplami francuskiemi, legalizowane przez konsula fran-

cuskiego w Polsce i potwierdzone przez franc. Ministra Spraw zagran. w Paryżu!!

2) Wszystkie te dokumenty, w języku polskim lub innym wystawione, winny być **przetłómaczone** na język francuski. Te tłómaczenia muszą być również opatrzone stemplami francuskiemi **i potwierdzone przez prezesa tego sądu cywilnego we Francji,** przy którym tłómacz aktów składał przysięgę.

3) Nadto winny strony postarać się o świadectwo moralności z konsulatu polskiego we Francji i te również do aktów dołączyć“.

* * *

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołuje u naszego robotnika samo wyliczanie tych formalności. Przecież nieraz w ojczystym kraju i w ojczystym języku ciężko wytłómaczyć, jakie „papiery“ potrzebne są do ślubu — a cóż dopiero na obczyźnie. Jakże nasz robotnik potrafi się w urzędzie gminnym francuskim wytłómaczyć, w jaki sposób potrafi zrozumieć, czego od niego się wymaga, jeśli biedny ten robotnik nauczył się zaledwie kilku najpotrzebniejszych do pracy wyrazów francuskich?

Ale oprócz trudności językowych są jeszcze inne, cięższe dla robotnika, bo trudności pieniężne. Wprawdzie urobiła się praktyka, że nie wszystkie formalności, przez wyż wspomnianego „mera“ przytoczone, są potrzebne. Niepotrzebna jest np. legalizacja aktów przez konsula francuskiego w Polsce ani też przez francuskie Ministerstwo spraw zagranicznych. W każdym razie jednak wszystkie dokumenty ślubne muszą być na język francuski przełożone i przez konsulat polski legalizowane. A nadto konsulat polski wystawić musi dla narzeczonych świadectwo moralności. Wszystkie te dokumenty kosztują bardzo wielką sumę, bo czasem **około 300 franków,** nie licząc jazdy do konsulatu, urgensów i innych „mniejszych“ wydatków.

Jeżeli się zważy, że robotnik np. rolny zarabia miesięcznie 150 franków w zimie, a 200 w lecie, to, aby się mógł we Francji ożenić, musi pracować na same koszta załatwienia formalności ślubnych **3 miesiące!** Nie jest to żadna przesada. — Piszący ten artykuł może dziesiątki takich przykładów konkretnych z własnego doświadczenia przytoczyć.

* * *

I cóż się wobec tego dzieje? Oto **młode wychodźtwo nasze we Francji żyje przeważnie w konkubinatach.** Z początku starają się o „papiery“, potem, natrafiając na trudności, zaczynają „zarabiać więcej pieniędzy“. Tymczasem zaś przyzwyczajają się do „nowego“ sposobu życia, tembardziej, że nikt im uwagi nie zwróci, bo kto? Księdza polskiego, zwłaszcza w setkach małych miejscowości, niema, do księdza francuskiego nie idą, bo się z nim „trudno dogadać“. I wreszcie kończy się na tem, że zostają w konkubinacie, — zresztą na wzór swoich licznych kolegów francuskich.

W okolicy np. Mouzon około Carignan (dep. Ardenines), w czasie odwiedzin domków robotniczych, napotkałem około 30 takich konkubinatów, nie ze złej woli i rozpusty, ale z powodu trudności formalnych, czasem naprawdę nie do pokonania. W innych okolicach spotkać m... to samo.

Jak bardzo obniża takie życie i wiarę w duszy i przyszłość narodu, o tem chyba pisać nie trzeba.

* * *

Stanowi temu musi się jednak jakoś zaradzić. **Tak dalej być nie może!** Katolickie rodziny w Polsce nie mogą pozwolić na to, aby ich synowie i córki, jadący na pracę do Francji, żyli tam jak zwierzęta i to nie ze swojej woli, ale z powodu przeszkód, które im pogańskie ustawy francuskie stawiają w zawarciu katolickiego małżeństwa. Dlaczego w Ameryce tego niema? Dlaczego tam tysiące małżeństw polskich co roku się łączy w sposób, w jaki na katolików przystało?

Opinja polska winna się koniecznie domagać od rządu w Warszawie, aby sprawę małżeństw naszych robotników we Francji uregulowano w nowej konwencji. Należy robotnikom ułatwić, a nie utrudniać małżeństwo. Jeżeli nie da się u masońskiego rządu francuskiego uzyskać, aby **nie zmuszał** naszych katolików do zawierania małżeństw cywilnych, to przynajmniej tyle winniśmy wymódz, aby polskie opłaty konsularne w sprawach małżeńskich zmniejszyć do minimum i zredukować w ten sposób listę konkubinatów wśród naszego Wychodźtwa we Francji.

Dodajmy, iż bardzo pożałowania godną rzeczą jest fakt, że przy omawianiu najnowszej konwencji emigracyjnej z Francją, nikt, ale to dosłownie nikt, na tę wielką bolączkę naszej emigracji nie zwrócił uwagi.

Mk.

Polski Konkordat.

Dnia 10 lutego 1925 r. o godzinie 7 wieczorem podpisany został w Rzymie Konkordat pomiędzy Stolicą św. a Polską. Akt ten uroczysty odbył się w Watykanie, w sali Kongregacyjnej kardynałów, w której zasiadło około stołu nakrytego czerwonym suknem dziewięciu uczestników prac nad Konkordatem. Sekretarz stanu kard. Gaspari odczytał głośno oryginalny dokument zredagowany w języku francuskim, a wydrukowany w drukarni watykańskiej, poczem opatrzył go pieczęcią i swoim podpisem, a obok niego podpisali Konkordat przedstawiciele Rządu polskiego, ambasador Skrzyński i delegat prof. Stan. Grabski. Następnie przyjął Ojciec święty wszystkich obecnych na osobnej audjencji, na której udzielił swego błogosławieństwa Polsce i jej przedstawicielom.

W ten sposób dopełniony został akt historyczny wielkiej doniosłości, który wedle postanowienia art. 114 naszej Konstytucji wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony Sejmu, poczem Konkordat wejdzie w życie i postawi Polskę w rzędzie państw katolickich, utrzymujących z Katolickim Kościołem uregulowane stosunki.

Konkordat zawiera **27 artykułów** i normuje sprawę hierachji kościelnej, granice diecezyj i arcybiskupstw, czyli metropolij, sposób obsadzania biskupstw i niższych stopni hierarchicznych, uposażenie duchowieństwa oraz rewindykację majątku kościelnego, skonfiskowanego przez państwa zaborcze; natomiast wyłączono z niego ustawodawstwo małżeńskie i stosunek Kościoła do szkoły, prawdopodobnie z obawy, ażeby te sprawy nie stały się w Sejmie przedmiotem walk partyjnych i nie udaremniły zatwierdzenia Konkordatu. Jedynie stosownie do Konstytucji postanowiono, iż nauka religji w szkołach jest obowiązkową, z wyjątkiem szkół wyższych.

Kompetencja nuncjusza apostolskiego w Warszawie rozciągniętą została na Wolne miasto Gdańsk, a terytorja wszystkich diecezyj będą objęte granicami naszego państwa, tak, że żadna część polskiego obszaru nie będzie podlegać zagranicznemu biskupowi, ani też jurysdykcja żadnego polskiego biskupa nie będzie sięgać poza polską granicę. Oprócz istniejących już trzech metropolji obrządku łac., a to gnieźnieńskiej, warszawskiej i lwowskiej ma powstać czwarta metropolja krakowska, w której skład wchodzić będzie: diecezja krakowska, tarnowska, kielecka, częstochowska i katowicka. Ponadto biskupstwa w Płocku i Włocławku mają być wyjęte ze związku metropolitalnego i mają podlegać bezpośrednio Stolicy św., a to w tym celu, ażeby pomnożyć do sześciu liczbę dostojników kościelnych, którzyby mogli być kandydatami do kardynalskiej purpury, albowiem wedle dotychczasowej

---

STEFAN ZALESKI.

Stary fornal.

3

Jednej niedzieli, kiedy strapiony rozmyślał nad swoim losem, dali mu znać ze dworu, że pojedzie z matką dziedziczki do kościoła. Walek poweselał nagle, zaprzągł stare siwki, ubrał się w liberją i z dobrą miną zajechał po swoją panią. Trzeba zaś państwu wiedzieć, że matka dziedziczki nie chciała jeździć ze sztangretem, ani z żadnym fornalem, jeno z Walkiem, bo nikt jej nie mógł dogodzić. Młodzi, jak młodzi, pstro w głowie, zuchów udają, jadą na złamanie karku. — Stary fornal wiedział zaś, jak trzeba jechać „z taką osobą“. Kiedy on siedział na koźle, konie dryndały zawsze pomalutku, statecznie, tak, sobie noga za nogą — i to się właśnie starszej pani u Walka podobało.

— Cóż Walenty, żyjesz jeszcze na świecie? przywitała go, schodząc po schodkach z werandy.

— Żyjęć tam jeszcze, proszę jaśnie jani, ale już ledwie dycham — odrzekł Walek, całując panią w rękę.

— Nie wiadomo to jaśnie pani, że gdzie cienko, tam się rwie, mówił Walek, zdobywając się na „politykę“. — U mnie zaś rwie się ciągle, a niema ani czem zawiązać, ani nadsztukować.

Starsza pani uśmiechnęła się łaskawie i zapytała znowu:

— A jakże tam familja?

— Dziękować Panu Jezusowi, wszyscy zdrowi, jeno im za duże gęby rosną na fornalską ornarją. Jakem ich chrzcił, tom myślał, że mam Kaśkę, Zośkę, Wojtka i Jadama, a teraz widzę, że to same „Maćki“.

— Ciebie nawet z latami dobry humor nie opuszcza, zaśmiała się pani i wsiadła do karetki.

— Cóż robić, jaśnie pani, choć bieda w kamienicy, hoc, hoc, na ulicy! — dorzucił prędko, cmoknął na konie i pomalutku ruszył z miejsca.

I tym razem sprawił się dobrze z jazdą. Gdy przybyli z powrotem przed dwór, pani, wysiadając z karety, wetknęła mu w rękę starego cwancygiera i rzekła:

— No, nie frasuj się tak o swoje Maćki! Oto karbowy odchodzi, słyżyłeś tyle lat należy ci się poprawa losu.

Walek rzucił się pani do nóg i nie wiedział jak ma dziękować za tę obietnicę. Z radości stracił głowę. Z końmi do innej stajni zabłądził, ka etkę na środku podworca zostawił, chodził, jak pijany. Słowa starszej pani szumiały mu w uszach, jak najpiękniejsza muzyka.

— Czym się aby nie przesłyszał? — pytał sam siebie. — Ale nie, toć wyraźnie mówiła o poprawie losu. Musieli tam już wszystko ułożyć, kiedy tak otwarcie obiecuje.

Poszedł pochwalić się Magdzie.

— Hej, Magda! — wołał ode drzwi — rychtuj worek na biedę, poniesiemy, psią rzecz do

tradycji godność tę otrzymują tylko biskupi Stolicy św. bezpośrednio podlegli. Było życzeniem Rządu polskiego, ażeby postanowić w Konkordacie, że z pomiędzy polskich biskupów, trzech ma zawsze piastować godność kardynalską, to jednak ze względów zasadniczych nie było możliwem, gdyż Ojciec św. nie może być w wyborze tych najwyższych dostojników Kościoła żadnemi układami krępowany.

Biskupami, ani przełożonymi męskich zakonów nie mogą być obywatele innego państwa. — **Prawo mianowania biskupów** jest zastrzeżone Kurji rzymskiej, która jednak przed dokonaniem każdej nominacji ma się uprzedzić, że ze strony Rządu polskiego nie nastąpi protest co do osoby nominata. Jedynie tylko dotychczasowy przywilej wyboru biskupa służący **kapitułom Gniezno-Poznań i Chełmno**, ma być nadal w mocy utrzymany. Biskupi mają **składać przysięgę na wierność Państwa.**

Mianowania na niższe stopnie hierachji kościelnej są atrybucją biskupów, z tem jednak ograniczeniem, że kandydatura, przeciw której Rząd podniesie zarzut antypaństwowości, upada.

Uposażenia duchowieństwa w ziemi są przewidziane: dla proboszczów 15—30 hektarów, a dla biskupów do 180 hektarów oprócz lasów. — Pensje rządowe dla duchowieństwa są bardzo niskie. Np. ks. ks. wikarzy mają otrzymywać **tylko 81 złotych miesięcznie,** tak jak za dawnych polskich czasów, prawie na buty.

Ogromna to szkoda, że sprawy małżeńskie i szkolne nie mogły być Konkordatem objęte, widocznie sprawy te wywołają wielką reakcję ze strony partyj katolickiemu Kościołowi nie przychylnych i potrzeba będzie wielkiej czujności i wielkiego wysiłku ze strony całego katolickiego społeczeństwa, ażeby niedopuścić do rozwiązania tych spraw w sposób sprzeczny z dogmatami naszej wiary.

Przedewszystkiem muszą się mieć katolicy na baczności w okresie kodyfikacji naszego prawa małżeńskiego, która się w niedługim czasie musi rozpocząć.

Małżeństwo to nie żaden kontrakt prywatny na krótki może czas zawarty, ale to św. Sakrament, przez samego Chrystusa Pana ustanowiony, uświęcający związek powstającej rodziny, przez całe życie nierozerwalny, którego nawet Ojciec święty nie może rozwiązać, ale co najwyżej uznać jego od początku nieważność. A więc o ważności małżeństwa, jako Sakramentu, nie może decydować żaden świecki trybunał, z innowierców niejednokrotnie złożony, ale tylko władza kościelna, której wyrok jedynie może kres położyć wszelkim rozterkom sumienia. Żadne też ustawodawstwo nie ma prawa zaprowadzać za przykładem nieszczęśliwej Francji, rozwodów

---

rzeki, żeby się więcej nad nami nie pastwiła. I opowiedział jednym tchem całą rozmowę od początku do końca.

W Walkowej chacie zrobiło się jakoś weselej. Świat wydał im się teraz całkiem inny, ludzie lepsi, a nawet bieda znośniejszą. Magda wiecznie opowiadała o swojem przyszłem gospodarstwie, układała zakupna, rachowała zyski z przychówku. Walek jej w tem pomagał, rozmowę z matką dziedziczki powtarzał, Żwirkowi stroił dużą figę i na takiem bajaniu schodziły im wieczory i wszystek wolny czas.

* * *

Żwirek tymczasem nie próżnował, dołki pod Walkiem kopał, nieudolność mu wytykał, do ciepłego pieca i pierzyny odsyłał, a wykrzykiwał i dowodził, jak gdyby już był karbowym. Walek mało się na to odzywał, śmiał się w duchu, a czasem pomrukiwał sobie pod nosem:

— Nie dla psa kiełbasa!

Był pewny, że lada dzień zawoła go ekonom do siebie i udzieli mu tyle upragnionej wiadomości. Tymczasem mijał tydzień za tygodniem, „gody" się zbliżały, a wiadomości jak nie widać, tak nie widać.

— Nie było okazji — pocieszał się w duchu i umyślnie parę razy zaganiał się po coś do kancelarji ekonoma, ale zawsze bez skutku.

— E, co komu od Pana Jezusa przeznaczono, to go nie minie — pomyślał sobie wkońcu i już się więcej nie naprzykrzał.

Aż tu w sam dzień świętego Szczepana wpada do izby zadyszana Magda i mówi, dygocąc cała:

— Masz teraz poprawę losu, masz wywdziękę za swoją pracę! A gadałam ci, nie ufaj w sprawiedliwość ludzką, rób, jak drudzy robią! Ale tyś sobie nie dał nic powiedzieć, wierzyłeś jedwabnym słówkom i teraz masz! Będziesz jadł chleb, jak psu wydrzesz!

— Ale cóż się przecie stało? — pytał Walek, blednąc.

— A co, to się stało, na co się oddawna zanosiło. Żwirek ostał karbowym.

— Łżesz! — ryknął stary fornal, aż się szyby zatrzęsły. Chryste Panie, światby się do góry nogami obrócił!

Porwał magierkę i pobiegł pędem do dworu. Przed kuchnią spotyka starego lokaja i bierze go na spytki. Wiadomość się sprawdza. Ekonom przeforsował Żwirka...

Wiadomość ta przybiła Walka do ziemi. — W głowie mu się zakręciło, myśli nie mógł połapać, świat cały zniknął mu z przed oczu. Widział dokoła same czarne mary. Żwirek, ekonom, matka dziedzica, Magda, dzieci, tyniecka magierka, wszystko to tańcowało koło niego, jak one drewniane koniki w karuzeli, którym się niedawno w mieście przyglądał. Im dłużej się tym marom przypatrywał tem większy ogień czuł na „wnętrzu". Nie wiedział, gdzie iść, czem go ugasić. Nareszcie znalał na to radę: poszedł do karczmy i upił się z rozpaczy. (C. d. n.).

w katolickiem ważnie zawartem, nierozerwalnem małżeństwie, jakkolwiek rozwodów natarczywie się domaga dzisiejsza liberalna, Kościołowi naszemu wroga etyka społeczna, bo ona podkopałaby katolicką rodzinę, tę najlepszą ostoję naszej wiary, miłości Ojczyzny i społecznego porządku.

Liberalne rządy Austrji zerwały wprawdzie samowolnie w roku 1868 po 13 letniem obowiązywaniu Konkordat ze Stolicą św. zawarty i zaprowadziły formalny rozdział Sądownictwa kościelnego od świeckiego w sprawach małżeńskich, ale nawet schyzmatycka Rosja powierzyła jurysdykcję w sprawach małżeństw katolickich sądom biskupim, uznając ich wyroki za ważne i uznając zarazem nierozerwalność katolickiego małżeństwa.

Oby w katolickiej Polsce nie uszczuplano katolikom przynajmniej w tej dziedzinie praw, przez schyzmatyckiego cara im przyznanych.

Kraków, 18 lutego 1925.

Dr. Maciej Mączyński.

Z LITVRGIKI

Pierwsza niedziela W. Postu!

Do walki z kusicielem!

Pierwotnie, w Rzymie zwłaszcza, w dzisiejszą niedzielę zaczynano W. Post, na co wskazuje cicha modlitwa przed prefacją: „Przynosimy Ci Panie ofiarę z co dopiero rozpoczętego 40 dniowego postu“. Uchodzi ta niedziela na równi z pierwszą Adwentu, z niedzielą Męki Pańskiej i Palmową za najważniejszy dzień w roku kościelnym, dlatego nie ustępuje żadnemu świętu, choćby największemu. W ubiegłą środę pasowano nas na rycerzy do służby w milicji Chrystusowej. Dzisiaj już drugie ćwiczenie pod kierownictwem Zbawiciela, a raczej za Jego przykładem jak mamy walczyć ze złem. We środę zaczęliśmy 40-dniowy post, ale i dzisiejsza niedziela nosi na sobie w swych myślach i modlitwach wyraźne piętno początku postu. Jest jakby drugą bramą, jeszcze większą, przez którą wchodzimy w czas cichy, poważny, zbawienny i pełny różnych łask.

Na podwojach bramy tej są wypisane słowa: „Walka ze złem, sposób walczenia i środki pomocnicze“. Taka jest treść dzisiejszej liturgji, zwłaszcza Mszy św. Bohaterem w tej walce i wodzem, a równocześnie mistrzem w nauce szermierki duchowej sam Chrystus.

Mamy walczyć z potrójnym wrogiem: z ciałem, światem i szatanem. A ci trzej nieprzyjaciele duszy, nieraz już nas pokonali. Ciało zwłaszcza, zepsute i skłonne po grzechu pierworodnym do złego i dusza zraniona zmazą pierworodną na trzy strony: pożądliwością ciała i pożądliwością oczu i pychą żywota“. (1 Jan 2, 16).

Przegraliśmy, bośmy się pokusom nie opierali, nie walczyli, ale i na przyszłość przegramy, jeżeli nauka i przykład Zbawiciela nie poskutkują. Stąd nie bez powodu napomina nas św. Paweł w dzisiejszej lekcji „Byście nadaremno łaski Bożej nie wzięli... Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajmy nikomu w niczem zgorszenia“. Powinniśmy się zalecać we wszystkiem jako słudzy Boży, z cierpliwością, w utrapieniach, uciskach, w trudach, w nocnych czuwaniach, w postach. Powinniśmy teraz w tym czasie — według słów Apostoła — przodować „czystością, dobrocią, Duchem świętym, mówieniem prawdy“. Mamy być „smętni“ z powodu grzechów, „ale zawsze weseli“, jako nie mający, a posiadający wszystko“, co duchowe, co duszy korzyść przynosi.

Walka ta jednak wielka, ciężka, a co gorsza, codzienna, aż do końca życia trwać będzie. Na pociechę i dla zachęty, byśmy za przykładem Zbawiciela walczyli, obok Pawła św., wysuwa Kościół dzisiaj drugiego kaznodzieję: Psalmistę, który w psalmie 90 wyśpiewał i pod niebiosy wyniósł Opatrzność i czułą troskę Boga o nas.

Na samym wstępie do Mszy św. jest pieśń nadziei i radości. Bóg obiecuje pomoc walczącemu chrześcijaninowi: „Wzywać mię będzie, a ja go wysłucham, z nim będę w ucisku, wyratuję go i uwielbię go“. (Ps. 90, 15, 16). Ten psalm 90, który w przekładzie Kochanowskiego stał się u nas ulubioną pieśnią kościelną „Kto się w opiekę“ jest jakby nerwem, sprężyną, poruszającą całą liturgję dzisiejszą, a nietylko dzisiaj, ale przez cały W. Post w t. zw. małych responsorjach, ustawicznie wracają jego słowa i myśli na usta modlącego się Kościoła. „On sam cię wyratuje z sieci ptaszników i z ciężkiej przygody. Opieka Jego, jakby barkami zakrywa cię; bezpieczny jesteś pod skrzydłami Jego“. Wierność jego osłania cię tarczą, i nie ulękniesz się żadnych strachów nocnych.

Albowiem Aniołom swoim On rozkazał o tobie,
Aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich“.
Na rękach oni nosić cię będą, aby snadź nie
obraził o kamień nogi twojej“.

Obrazowe, poetyczne opisanie opatrzności Bożej, tej opieki, jaką nas Bóg otacza. Cały t. zw. Traktus (czyli modlitwy po lekcji, z psalmów zwykle wzięte, które kapłan cicho odczytuje, a chór śpiewać powinien) dzisiaj wzięty jest z psalmu 90, z małemi opuszczeniami. Nic się nam złego bez dopustu Boga nie stanie. Co za pocieszająca prawda i wiara w opatrzność Bożą, i że mamy anioła stróża, że mamy Boga-Pomocnika przy sobie. „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“ — woła św. Paweł. Więc do walki! Chrystus nauczył jej i zaczął ją postem, post uświęcił i dał mu moc zwyciężającą. Zdawaćby się mogło, że post osłabia. On daje siły do obalenia największego wroga — szatana.

Chrystus dopuścił kusiciela ku sobie. Kusiciel nie wiedział z kim ma do czynienia. Wiedział o cudownem Narodzeniu, dziwili go aniołowie przy kolebce tego Proroka, gwiazda, Mędrcy ze wschodu, niepokoiło go świadectwo Janowe o Jezusie, ale chciał się przekonać, kogo ma przed sobą, czy Syna Boże-

go, czy zwykłego proroka, anioła, człowieka Bożego. Zaczyna atak. Najpierw pożądliwość cielesną chce w nim rozbudzić i zaspokoić ją radzi. Nie udało się. Do pychy namawia i dziwna rzecz słowami Pisma świętego. I to na nic się zdało. Trzecia pokusa do chciwości, chęci posiadania wszystkich bogactw. — Jezus nie wdaje się w dysputę: jednem zdaniem: „Idź precz szatanie!“ zwycięża.

Dzisiaj w czasach licznych pokus, w czasach panowania antychrysta w Rosji, kiedy zło, niewiara, niezgoda, nieposłuszeństwo, nieuczciwość, wdzierają się do nas, do serc naszych, między starszych i dzieci na wieś i do miast, kiedy kusiciel chytrze nas chce podejść, pociągnąć na swą stronę i potem powalić za przykładem Zbawiciela miejmy odwagę rzec mu: „Idź precz!“

Ale świat dziś kokietuje szatana, układy z nim zawiera, igra ze złem. Niema tolerancji dogmatycznej, a zaciera się coraz bardziej w umysłach dzisiejszych ludzi różnica między dobrem a złem, występkiem a cnotą, fałszem a prawdą. Niby to nie wierzą dziś w złego ducha, a wywołują go. Ciągle się odwołują do poczucia miłości, sprawiedliwości, a popiera się wszelkie złodziejstwa; naprawiać chcą wszystko, a rozgrzeszają zbrodnie największe.

Widzą jak się szerzy zgnilizna moralna, rozpusta przez książki, kina, wystawy, kartki pornograficzne, a nie mają odwagi, czy nie chcą zatamować szalonego dziś potoku zmysłowości. Jakaś niezdrowa współcześnie, przesadna i przeczulona litość dla zbrodniarzy. „Droga złych przepadnie“. Byśmy na niej nie zginęli. **X. Dr. Kordel.**

Zasady religijne sekty Hodura.

II.

Wykazaliśmy w poprzednim numerze, że są dwa źródła, z których dowiadujemy się, co Pan Bóg objawił, mianowicie Pismo św. i Tradycja, czyli Ustne Podanie. Udowodniliśmy dalej, że Chrystus Pan ustanowił w kościele Swym osobny Urząd nauczycielski, któremu powierzył **wyłączne** prawo i obowiązek nieomylnego nauczania prawd przez Siebie objawionych i że to prawo i obowiązek musiało przejść na Papieża i Biskupów, jako następców po Apostołach.

Przez blizko 1500 lat uznawano tę naukę za prawdziwą i przez Jezusa objawioną. Dopiero w XVI wieku odrzucił Marcin Luter Tradycję, jako źródło objawienia i kazał wierzyć tylko w to co się zawiera w Piśmie św. Kiedy mu zaś tłumaczono, że przecież musi być jakaś władza, któraby autentycznie mogła wyjaśniać i tłumaczyć, jak należy rozumieć Pismo św., które, napisane przed przeszło 14 wiekami, jest w wielu miejscach niejasne, wtedy Luter, przyciśnięty do muru, postawił zasadę, że **Pan Bóg każdemu, który czyta Pismo święte, podaje czyli objawia, jak je ma rozumieć.**

Sam Luter nie spostrzegł się, jaki bicz ukręcił na siebie, stawiając tak nierozumną i niczem nie udowodnioną zasadę. Wkrótce bowiem po jego wystąpieniu czytał Pismo św. Zwingli i inaczej je zrozumiał, niż Luter, Kalwin zaś inaczej, niż Zwingli i Luter, bo każdemu z nich inaczej ich bóg „objawiał i podpowiadał, tak, że wkrótce powstały 3 nowe sekty, kłócąc się między sobą obsypując nawzajem przezwiskami i przekleństwami.

Nikt nie wiedział, w co ma wierzyć, bo każdy inaczej rozumiał Pismo św. i jeszcze za życia Lutra doszło do zupełnego prawie zwarjowania na tle religji w Münster, gdzie zaczęto czcić nawet metalowego koguta na dachu jako boga ojca.

Pod wpływem tej zasady nauka Lutra zaczęła się coraz bardziej rozpadać, bo każdy inaczej Pismo św. rozumiał i inaczej wierzył. Tak powstała sekta Babtystów, Adwentystów, Mennonitów, Metodystów, Anglikanów, Socinjanów, którzy i w Polsce agitowali i t. p. Dziś liczy nauka Lutra około 300 sekt.

Odrzucając nieomylny urząd nauczycielski, jaki Chrystus Pan ustanowił, i Tradycję, jako źródło objawienia Boskiego, usunął Luter podstawę do jedności wiary. Każdy mógł wierzyć, w co mu się podobało i tak też się działo.

Dalej jeszcze niż Luter, poszedł **ks. Hodur.** Odrzucił i on Tradycję i urząd nauczycielski; ale gdy Luter uczył, że tylko **przy** czytaniu Pisma św. Bóg człowieka poucza, jak je ma rozumieć, przyjmuje Hodur w broszurce p. t „Nasza wiara“ na stronie 8 „działanie Ducha Bożego“ **bez ograniczenia,** jako drugie źródło objawienia. Bóg więc, którego człowiek w sobie „odczuwa“, uczy każdego bezpośrednio, jak i w co ma wierzyć.

Inaczej jednak uczył „bóg“ Hodura, a inaczej ks. Huszne. Nic więc dziwnego, że się pokłócili i poprzezywali. Dziwną za to jest rzeczą, po co są w „kościele narodowym“ duchowni, po co kazania, jeżeli Bóg każdemu objawia w co ma wierzyć. Czyż Bóg potrzebuje ich pomocy? Czyż go chcą może poprawiać? Widocznie, bo jednych tak, drugich inaczej uczy. Czyż to nie jest bluźnierstwo?

Odrzucenie Tradycji św. i urzędu nauczycielskiego, jaki Chrystus Pan ustanowił, a przyjęcie zasady, że Bóg każdemu objawia, w co ma wierzyć, jest fundamentalnym błędem sekty Hodura i jemu podobnych. Wiemy zaś z własnego doświadczenia, że taka zasada jest nieprawdziwą, bo żaden z nas tego objawienia nie doznaje i ani Luter i ani Hodur swojej nauki niczem nie udowodnił. Niema zresztą ani słowa o takiem „objawianiu“ w samem Piśmie św. Jest to zatem nauka z palca wyssana po to, by zostawić każdemu swobodę w wierzeniu, nie oglądając się zupełnie na to, co Bóg objawił i w co wierzyć kazał.

Stąd też Hodur pisze „o **wolnym** kościele i **wolnej** religji“. Cóż to znaczy? Właśnie oznacza to tę swobodę, że wolno tam każdemu wierzyć w co chce i jak chce, ale też i żyć, jak chce.

Jak zaś taka „wolna“ religja wygląda, zobaczymy. (C. d. n.)

Ewangelja na I. Niedzielę W. Postu

zapisana u św. Mateusza w rodz. IV, od wiersza 1 do 11.

Wtedy Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem które pochodzi z ust Bożych. Wtedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym: I rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: Iż aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić, abyś snać nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo: i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; I rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Wtedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie. Albowiem napisane jest: Panu Bogu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Post.

Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. (Mateusz, IV. 4).

Są ludzie, których treścią życia jest troska o ciało: „Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać" (Mat. VI. 31). Umysł ich nie wznosi się ponad ziemię. Najmniejsze umartwienie przez Kościół polecone, wydaje się dla nich nieznośnem jarzmem. Ileż to zarzutów, potępień i narzekań na post można usłyszeć wśród katolików, którzyby mogli pościć, a nie poszczą. Jest to dowodem, że u nich ciało ma przewagę nad duchem. Cóż tedy o poście

1) mówi rozum;

2) czego poucza Wiara święta.

1. a) Dziś przy rozwoju nauk przyrodniczych i medycyny wiemy, że każdy organizm żywy potrzebuje postu dla swego zdrowia. Zima — to czas postu dla roślin i drzew; w krajach gorących poszczą latem. Zwierzęta również mają swój czas postu; niektóre przez kilka miesięcy nie jedzą. Widać post jest im potrzebny dla zdrowia, skoro go zachowują, kierowane instynktem. A u ludzi? Komu post, zwłaszcza post kościelny zaszkodził na zdrowiu? Daniel i jego towarzysze zachowują post i nietylko czują się zdrowymi, lecz lepiej wyglądają od swoich rówieśników pogańskich. Hipokrates, ojciec lekarzy żył 140 lat i nigdy nie chorował, a nigdy w swem życiu nie jadł do syta. Święci pustelnicy Paweł i Antoni żyli po sto kilkanaście lat, zachowując post przez całe życie. A z drugiej strony, ileż tysięcy utraciło i traci zdrowie i życie z obżarstwa i pijaństwa!... Post nietylko nie szkodzi zdrowiu, ale je zachowuje i poprawia. Pierwszem lekarstwem, które się w każdej chorobie stosuje, jest post.

b) Człowiek jest istotą rozumną. Czyn ludzki polega na kierowaniu się rozumem, a opanowaniu ciała. Dlatego uczymy dzieci jeść po ludzku t. j. z opanowaniem siebie. Odwracamy się z obrzydzeniem od człowieka, który przy jedzeniu daje się unieść radości i rozkoszy tak zwyczajnej u zwierząt, które żarłocznie rzucają się na pokarm. O takich mówi dosadnie św. Paweł: „których bogiem jest brzuch". (Filip. III. 19.). O jakież to poniżenie godności ludzkiej! Osądźmy teraz sami, czy to jest rozumnie gniewać się na post i na Kościół, który go ustanowił?

2. a) Pismo święte i historja świadczą, że post miał za cel uczczenie P. Boga. Stary Zakon przepisuje dni postu, a nawet poganie postem czczą swoje bóstwa. Do spełnienia wielkich zadań Mojżesz i Eljasz postem się przygotowują. Ewangelja św. ukazuje nam Pana Jezusa, który Swoim postem na pustyni stwarza wspaniałą szkołę chrześcijańskiego życia. Św. Augustyn takie daje uwagi o poście: Chory pości, by odzyskać zdrowie, przesycony, by odzyskać apetyt, skąpy, by zaoszczędzić, a my chrześcijanie pościmy, by naśladować Chrystusa i okazać Mu naszą miłość.

b) Katolik pości, by okazać Kościołowi św. posłuszeństwo. Niejeden może sądzi, że Kościół powinien tylko pobłażać, odpuszczać, błogosławić, asystować przy ślubie i urządzać parady przy pogrzebie. Ale gdy co poleca, nakazuje, to się go nie słucha. Wykonuje się rozkazy swojej partji stowarzyszenia, nieraz spełnia się je wbrew swemu przekonaniu i sumieniu. Ale, gdy Kościół coś rozkazuje... A jednak mówi Pan Jezus: „A jeżliby kto Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. (Mat. XVIII. 17.). Czemże okażemy, że jesteśmy dziećmi tej Matki Kościoła św., jeśli nie spełnieniem Jej rozkazów? A jeśli ktoś nie może zachować postu, nawet w obecnej, złagodzonej formie, niechaj jako dobry katolik poprosi swego ks. proboszcza albo spowiednika o dyspenzę, aby tak uszanować przykazanie Kościoła św.

c) Jakie korzyści przynosi post dla duszy, to przedstawia prześlicznie prefacja wielkopostna: **„Występki niszczy, umysł rozjaśnia, cnoty przysparza i nagrody".** Mówi Pan Jezus: „A ten rodzaj (duchów nieczystych) nie bywa wypędzony, jeno przez modlitwę i post". (Mat. XVII. 20) dlatego przestrzega: „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem". (Łuk. XXI. 34).

Mówmy przeto o poście z uszanowaniem, zaczynajmy go z miłością, zachowujmy z pobożnością, a stanie się dla nas zadośćuczynieniem za nasze winy, źródłem siły wewnętrznej do walki ze złem i nasieniem doskonałości i cnoty chrześcijańskiej.

X. J. Litwin.



Z ankiety o naszych jarmarkach.

...Za bardzo złą stronę jarmarków uważam **stratę czasu.** Są ludzie, którzy czasem dwa razy na tydzień chodzą po jarmarkach i to po darmo.

...Również należałoby zapobiedz demoralizacji, jaką wśród młodzieży jarmarki szerzą. Nikt o to nie dba.

Z listu p. **Józefa Spuly, Smolice ad Zator.**

❊ ❊ ❊

...Najbardziej może złą stroną (nietylko naszych jarmarków, ale wogóle naszego polskiego handlu) jest brak zamiłowania i chęci Polaków-katolików do handlu. Niechęć tę w wysokim stopniu wykorzystali żydzi, którzy stworzyli w społeczeństwie osobną grupę, silnie zorganizowaną, nieprodukującą, lecz tylko pośredniczącą. Ten to właśnie fakt zaciążył, bardzo ujemnie na handlu polskim.

...W dalszym ciągu dobrej strony musimy się dopatrywać w tem, że na jarmarku **spożywca styka się często bezpośrednio z wytwórcą** z pominięciem pośrednictwa, które jak wszystkim wiadomo w wysokim stopniu podraża towar.

Z listu p. **Tadeusza Dudzika, Kraków-Podgórze.**

❊ ❊ ❊

...Z obserwacji tej odniosłem wrażenie, że lud nasz posiada oprócz wielu innych nałogów, także **zwyczajowy nałóg włóczenia się** nieraz i to bardzo często bez koniecznej potrzeby — z jarmarku na jarmark.

Ot ma kobiecina ma kilka jajek i „wjo“ do miasta na jarmark. I lud okoliczny jedzie lub idzie na jarmark z marną ilością swoich produktów, któreby można było spieniężyć w Kółku rolniczem, lub oddać jako towar zamienny — i to: idzie lub jedzie najpierw co drugi czwartek do miasteczka M., a kilka dni później, w poniedziałek do miasta J., bo tam dużo żydów zjeżdża z materją, a gdy tam się bydlęcia sprzedać lub czego tanio kupić nie da, to nazajutrz tych samych prawie ludzi spotkać można na jarmarku w S.

Włóczenie się takie po jarmarkach ma te złe strony, że traci się czas, pieniądz i zdrowie, albowiem załatwiwszy się do południa, (bo dłużej jak do 3-ciej popołudniu nie trwa jarmark), lud nasz traci resztę dnia na pijatykach po wszystkich karczmach i wraca do domu w stanie podnieconym alkoholem, a wstępując po drodze tu i ówdzie do przydrożnych karczem, znowu pije i w stanie zupełnego nieraz opilstwa zjawia się w domu około północy. Są wprawdzie i wyjątki, lecz gdyby ci, co piją, skończyli na samej tylko pijatyce i nie dokończali jarmarku bójkami, obrazami honoru i wynikłemi z tego mitręgami po terminach sądowych, które kończą się znowu pijatykami, przekleństwami, bójkami, obrazami honoru — i tak w kółko — byłoby jeszcze pół biedy.

To są właśnie złe strony tych naszych jarmarków, bo dobrych nie wiele. **Zmieniłoby się na lepsze, gdyby karczmy z alkoholem i wódką i wogóle szynki (prócz jadłodajni) pozamykano w dni targowe i jarmarczne,** bo wtedy taki jarmarczny „włóczykij“ odzwyczaiłby się od tego nałogu włóczenia się po jarmarkach bez koniecznej potrzeby, szliby tam bowiem tylko tacy, których istotna potrzeba do tego zmusza, a lud trzeźwy pilnowałby swego mienia i nie dał by się okradać złodziejom jarmarcznym, którzy także tłumnie odwiedzają nasze jarmarki, zaś przeciw pijaństwu byłoby to lepszym środkiem, aniżeli misje. Zagranicą, (weźmy tylko takie Czechy, lub Morawy), tam jarmarki i targi zaczynają się o 12 w południe i kończą się pod wieczór. Przed południem może przeto każdy pracować, a ku wieczorowi jest już w domu. **W każdej wsi jest waga gminna i przy jej pomocy,** znając ceny targowe z gazet, każdy może sobie juz góry obliczyć i przewidzieć, ile ma wziąć czy to za bydlę rogate, czy nierogaciznę.

Aby jarmarki nasze pozbyły się złych skutków, trzeba je koniecznie zreformować, a ludu naszego nie karmić stęchlizną walk politycznych, ale podawać mu należy zdrową karmę oświaty z każdej dziedziny życia. Drogą kooperatywy niech powstają spółki jajczarskie i mleczarskie, które ułatwią zbyt i wysyłkę tych produktów gospodarstwa wiejskiego do miast, a zreformowane sklepy kółek rolniczych, niech zaopatrzą ludność w artykuły codziennego zapotrzebowania, to ustanie wędrówka po targach za byle czemś, z czego tylko żydzi odnoszą korzyści.

Z listu **p. Piotra Wyrobka** z Makowa.

Kącik dobrych myśli.

Wstydzilibyśmy się nieraz swych najpiękniejszych czynów, gdyby ludzie widzieli wszystkie pobudki, które nas do działania skłoniły.

❊ ❊ ❊

Są pisarze, którzy grzebią w błocie dla własnej przyjemności, a nie w poszukiwaniu perły. Mówi się jednak o nich, że „szukają perły“.

zebrała **Helena Szafrańska.**

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Katowice.

AKADEMJA PAPIESKA.

W czasie, gdy karnawał święci swe tryumfy, gdy w niektóre dni w samych Katowicach można po kilkanaście zabaw publicznych naliczyć, gdy każdy jak może „używa świata“ — a z drugiej strony dziesiątki tysięcy bezrobotnych głodują, odbyła się ta pamiętna uroczystość.

W ślicznie udekorowanej sali „Powstańców” dnia 16 lutego zgromadzili się wszyscy, którym uczta duchowa więcej, niż bale i zabawy świeckie szczęścia przynosi.

Nie brakło tam i przedstawicieli władz, a liczne delegacje ze sztandarami i zwarte szeregi tutejszego obywatelstwa, zwłaszcza sfery robotnicze..., ledwie mogły mury pomieścić.

Uroczysość zagaił ks. poseł Mateja, mówiąc o znaczeniu Papiestwa dla Polski. Następnie sekretarz generalny Ligi Katolickiej, ks. Gawlina, przedstawił rolę, jaką Polska odegrała i jaka ją czeka w życiu chrześcijańskich narodów. Wywody swe skończył wezwaniem do łączenia się w Lidze Katolickiej.

Po jego obszernem, a podniosłem przemówieniu zabrał głos Administrator Apostolski, ks. Dr Hlond, który podniósł znaczenie konkordatu zawartego między Polską a Rzymem. Przytem wezwał do wytrwania w obronie naszych tradycyj religijnych.

Mówców nagrodzono hucznymi oklaskami.

Całość programu wypełniły ponadto: deklamacja małej dziewczynki i świetnie wykonane produkcje chóru kościelnego.

Na zakończenie z piersi zebranych wzniósł się potężny śpiew: „Boże, coś Polskę“..., poczem każdy, wynosząc jak najlepsze wrażenie, wracał do domu.

Tak stolica województwa śląskiego święciła trzecią rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. **W. Sala.**

Kraków, w lutym 1925.

Dowiedziawszy się o wychodzącym w naszem mieście nowym tygodniku p. t. „Dzwon Niedzielny“, natychmiast udałem się po takowy i po przeczytaniu byłem bardzo zadowolony, a zarazem dumny z tego, że nasz starodawny gród Jagiellonów zdobył się na tak poważną i godną uznania placówkę!

Takiej właśnie gazety, bezpartyjnej i wychodzącej w duchu religijnym, mającej na celu każdemu powiedzieć prawdę, a zarazem pogłębiać ideę katolicyzmu dawnośmy już pragnęli. Nareszcie wybiła godzina i stało się zadość naszym życzeniom.

Niechaj więc to pismo, które jest chlubą naszego Narodu, znajdzie się w każdym prawdziwie chrześcijańskim domu!!

Prosząc o przyjęcie odemnie, parę słów, życzę ks. Redaktorowi, jak również jego współpracownikom, aby dzieło, mające tak wielkie znaczenie na polu religijnem, postawili, jak na najwyższym stopniu rozwoju i w pracy podjętej przez siebie, wytrwali aż do końca. **Dudzik Tadeusz.**

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

POLSKA.

Konkordat. — Pielgrzymka do Rzymu.

Tekst Konkordatu, w 27 artykułach, został już ogłoszony. Będziemy w nast. numerach przytaczać dosłownie niektóre przynajmniej artykuły, które budzą szersze zainteresowanie. Na ogół treść konkordatu została przedstawioną w art. p. Prokuratora Dr. Mączyńskiego, który w tym Nrze zamieszczamy.

Polski Komitet wycieczki do Rzymu nadesłał prasie następujące zawiadomienie:

„Ponieważ Komitet nie jest w stanie sam prowadzić dalszych grup pielgrzymów, wszedł w porozumienie z Biurem podróży „Italia“ w Warszawie, które prowadzi dalsze grupy, z tym samym, co i Komitet programem. Ci zatem, którzy mają zamiar jechać później, lub którzy się nie zmieszczą w pierwszych grupach, mogą się zgłosić do Biura „Italia“.

Koszta pozostają niezmienione, a więc: I kl. 730 złotych, II kl. 600 zł., III kl. 420 zł.

Na liczne prośby, przedłuża się termin wpłacenia pieniędzy do 10 marca b. r. do Banku gospodarstwa krajowego w Przemyślu przekazem lub przez P. K. O. na nr. 149.546 na rachunek tegoż banku. Oprócz dokładnego adresu wysyłającego pieniądze, należy wyraźnie zaznaczyć: „na pielgrzymkę“.

Paszport ulgowy w cenie 20 zł. na pielgrzymkę, można otrzymać tylko na podstawie legitymacji Komitetu wykonawczego w Przemyślu. — Paszporty wydaje starostwo miejsca zamieszkania, w Warszawie komisarjat rządu. O wizy paszportów stara się Komitet, w tym celu winien każdy po uzyskaniu paszportu odesłać tenże zaraz listem poleconym pod adresem: Biuro podróży „Iatlia“, Warszawa, Marszałkowska 137. Paszport, opatrzony wizami otrzyma każdy z powrotem w pociągu.

Terminy wyjazdu pielgrzymek: 27 kwietnia, 4 maja (Górny Śląsk), 11 maja, 18 maja, 25 maja.

STOLICA APOSTOLSKA.

Kanonizacje w 1925 roku.

W czasie Miłościwego lata dokona Ojciec św. piętnastu kanonizacyj, a mianowicie: 3 Włochów, 1 Niemca lub Holendra (błog. Piotr Kanizjusz) 1 Hiszpana i 10 Francuzów, względnie Francuzek. Wymienimy niektóre nazwiska, np. błog. ks. prob. z Ars, Jan Vianny, błog. Teresa od Dzieciątka Jezus, ks. Gianelli, Włoch z zakonu Redemptorystów, ks. Cafasso również Włoch, S. Michalina z kongr. Najśw. Sakramentu, Hiszpanka i t. d.

Oprócz tych 15 kanonizacyj, ma się odbyć jeszcze szereg beatyfikacyj, których liczby jeszcze nie ustalono. W każdym razie pewną już jest

beatyfikacja Bernadetki Subiru, znanej z Lurd, ks. Eimarda, umęczonego na Korei, i kilku Jezuitów francuskich, umęczonych przez pogan w Kanadzie.

Nadto ze wszystkich stron katolickiego świata nadchodzą do Stolicy św. prośby o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego papieża Piusa X. m. in. prośbę taką nadesłał pierwszy powszechny synod chiński, odbyty niedawno w Changai.

Komitet centralny Roku jubileuszowego otrzymał zawiadomienie, iż z Australji przybywa pielgrzymka z kard. Mannix, Irlandczykiem na czele. Podróż przez Ocean Spokojny ma trwać 5 tygodni — koszta podróży 1000 złotych. Uczestników będzie razem 200.

ANGLJA.

Rozwój katolicyzmu.

Niedawno jeszcze obowiązywała ustawa w Anglji, że księdzu nie wolno było pokazać się w sutannie na ulicy pod karą śmierci. Katolicka religja była prześladowaną z zaciekłością iście szatańską. — A przecież, mimo wszystko od jakich 30 lat katolicyzm zyskuje sobie w Anglji coraz to nowych wyznawców. Ostatnio, pisze angielski „Catholic Directory“ na rok 1925, że obecna liczba biskupów wynosi w wielkiej Brytanji 31, księży 4.642, — 1.677 prywatnych szkół katolickich, wyznaniowych. W roku 1924 było 12.796 nawróceń na wiarę katolicką. Ogólną liczbę katolików w całem królestwie W. Brytanji, a więc także i w Irlandji, liczy „Catholic News Serwice“ na 14 miljonów 960 tysięcy 742. Nie dziw wobec tego, że mimo krzyków żydów angielskich i niektórych protestantów, Anglja utrzymuje nadal swego przedstawiciela przy Stolicy św.

FRANCJA.

Stan obecny stosunków ze Stolicą św.

Niektóre dzienniki polskie, nawet katolickie, nie umieją zachować pewnej roztropnej miary w podawaniu ważnych wydarzeń, ale gonią za niezdrową senzacją. Kto czyta od szeregu dni w pismach, przynajmniej tytuły artykułów, ten mógłby nabrać przekonania, że Francja już zerwała stosunki z Watykanem, że posła swego z Rzymu odwołała, a Ojciec św. swego przedstawiciela z Paryża i że teraz zapewne już będzie „koniec świata“ we Francji.

Tymczasem tak nie jest. Francja ze Stolicą św. nie zerwała jeszcze stosunków dyplomatycznych **i prawdopodobnie nie zerwie.** Uchwała bowiem Izby posłów nie stanowi we Francji ustawy. Aby projekt stał się ustawą, musi go zatwierdzić Senat, który nad tą sprawą będzie obradował **dopiero w maju.** Historja francuskiego prawa konstytucyjnego daje nam liczne przykłady, że „tupot“ izby posłów przyciszony został rozwagą Senatu i wiele „ustaw“ przez Sejm uchwalonych, Senat odrzucił. Głos Senatu jest bowiem całkiem równorzędny z głosem Sejmu, nie tak, jak u nas. Dodajmy nawiasem, że to „równouprawnienie“ Senatu ze Sejmem staje ością w gardle radykałom i zaślepionym zapaleńcom i dlatego domagają się oni „zniesienia“ Senatu, co jednak do skutku we Francji nie dojdzie, chyba przez krwawą rewolucję.

Wracając do sprawy ambasady, powtarzamy, iż Francja jeszcze swego przedstawiciela z Rzymu nie odwołała. Nie można dzisiaj przewidzieć, w chwili, gdy to piszemy, czy Senat zatwierdzi uchwałę Sejmu w tym względzie, czy nie. Jednak to się już dzisiaj widzi, że opinja publiczna we Francji wywiera na Senat bardzo wielki moralny nacisk, aby ambasadę przy Watykanie pozostawił. I tak **kard. Dubois** wydał list publiczny, w którym w słowach śmiałych napiętnował sekciarską uchwałę sejmową, dyktowaną nie względami na dobro państwa i obywateli, ale nienawiścią do religji katolickiej. Świetne przemówienia posłów katolickich w Sejmie, rzeczowe, pełne niezbitych argumentów za utrzymaniem łączności ze Stolicą św., podziałały w dalszym ciągu na opinję publiczną, zwłaszcza do czynu poruszyły katolików. Organizacja generała Castelnau wzrasta z dnia na dzień i uczy masy ludu francuskiego, że katolik nie musi zawsze siedzieć za piecem i pokornie przyjmować ustawy, które żydzi i protestanci, w masonerji złączeni, chcą mu narzucić. Ale, że ten katolik ma **prawo i obowiązek wystąpić publicznie i bronić swoich świętości.** Wreszcie głęboko wstrząsnął opinją publiczną we



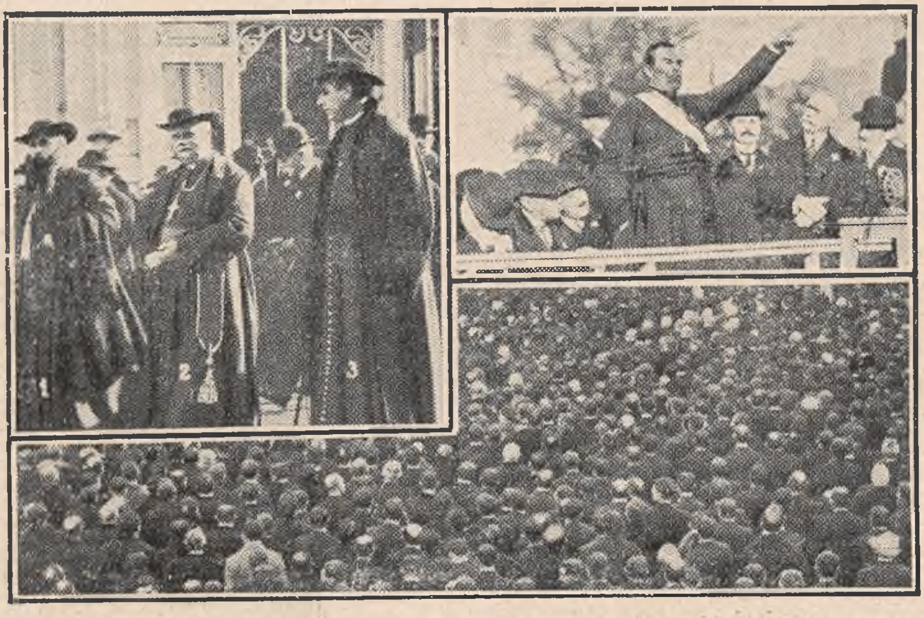
Kard. Dubois.

Francji **zbiorowy list** siedmiu kardynałów francuskich do Herriota, w którym ci najwyżsi pasterze Kościoła wyrzucają Herriotowi jego niewłaściwą względem Stolicy św. politykę, tak bardzo dla spokoju obywateli francuskich niebezpieczną. List zwraca się z wezwaniem do Senatu, aby użył swej władzy i ustawy przez Sejm uchwalonej w tym względzie nie zatwierdzał.

watykańska zna dobrze sytuację we Francji i że uchwały sejmu nie bierze tragicznie.

Jest więc nadzieja, że polityka żyda Bluma, o którym już pisaliśmy w „Dzwonie“, nie doprowadzi do „zamknięcia kościołów“ we Francji.

Łącznie z wiadomością o „zniesieniu“ ambasady francuskiej w Rzymie, donosiły dzienniki polskie, że Czechy już poszły za przykładem



Cellon-Paris.

40.000 bretończyków protestuje przeciw zniesieniu ambasady przy Stolicy św. Na obrazku naszym widzimy przemawiającego posła ks Bergey. Na lewo pod 2 ks. kard. Charost z Rennes ze swo m kapelanem.

Kilka dni temu Ojciec święty z okazji mowy o błog. Marji Barat, powiedział między innemi, iż „przekręcanie faktów, oczernianie Stolicy świętej, która niema innej obrony, jak tylko odwołanie się do prawa i prawdy, jest niegodne imienia francuskiego“. Taki apel Ojca św. do godności narodu, każe się domyślać, iż dyplomacja

Francji. Tymczasem „Journal des debats“ z Paryża, prostuje tę wiadomość, nazywając ją delikatnie „wyssaną z palca“. Z tych dwóch faktów widać, że niektórym naszym dziennikarzom przydałoby się więcej „zimnej krwi“ w alarmowaniu opinji katolickiej i w wytwarzaniu nastrojów, chyba tylko wrogom Kościoła potrzebnych.

Plaga myszy.

Kto przeszedł się choć raz po polach w ostatnich miesiącach, ten ze zgrozą musiał zauważyć, tysiące myszy, a właściwie chomików, które wyrobiły sobie po polach prawdziwe siecie dróg. Te ilości myszy, które idą z pewnością w setki miljonów, budzą wielkie obawy w sercu rolnika. Wszak grozi nam ta ewentualność, że wszystkie oziminy zjedzone zostaną przez myszy!

Ponure wieści o tej pladze nadchodzą ze wszystkich zakątków. Władze administracyjne, starostwa i wydziały wiedzą dobrze o tem, jednakże walka z nową plagą toczy się po warszawsku; t. zn. dużo się pisze, robi się relacje, statystyki, daje się wskazówki, poleca trutki specjalnie spreparowane, ale tego wszystkiego ani rolnicy, ani myszy same na serjo nie biorą. Myszy dziurawią sobie ozimine, a władze numerują złożone relacje, statystyki, pouczenia i wszystko idzie w najlepszej zgodzie. Wraz z myszami mnożą się administracyjne kawałki.

Tymczasem walka z mysią plagą wymaga energicznej i konsekwentnie działającej organizacji i musi być prowadzona równocześnie na całym obszarze, zajętym przez myszy. Jeżeli bowiem jeden chłop czy jeden folwark przystąpi do założenia trutek, to nie na wiele się to zda, gdyż na zatruty teren wejdą nowe legjony z sąsiednich obszarów.

Wobec takiego stanu rzeczy, władze winne wydać przymusowe rozporządzenie tępienia myszy, a ociągających się rolników obłożyć karami. Opłaciłoby się stworzyć osobny komitet z ludzi energicznych i fachowców, którzyby między sobą podzielili zagrożone

tereny i osobiście dopilnowali założenia trutek. Tylko w ten sposób możnaby mieć nadzieję, że uda się plagę wytępić.

Mamy nadzieję, że odnośne władze pomyślą nad tem i może coś zrobią. Chodzi tu przecież o zabezpieczenie ludności przed nową klęską głodową. G.



U NAS W POLSCE

pełno nowości. Wiemy już coś nie coś o pożyczce amerykańskiej. Otrzymaliśmy ją na dosyć ciężkie odsetki, bo aż na 9, gdy inne państwa, jak Belgja (7), Japonja (7.10), Niemcy (7.70), Francja (7.52) uzyskały dogodniejsze warunki. Nam się to wydaje wcale przystępne oprocentowanie, będąc zmuszonymi płacić aż 36 od sta. Ale na stosunki amerykańskie, gdzie nie brak pieniędzy, 9 proc. jest stanowczo za dużo. Ma to być wynik niemieckiej agitacji, która za wszelką cenę chciała przeszkodzić w zaciągnięciu pożyczki. Ale i w takich warunkach jest ta pożyczka dla Polski wypadkiem bardzo

doniosłego zdarzenia.

Cała prasa polska dopatruje się w tem przełamaniu obojętności i nieufności wobec nas, szczęśliwego zapoczątkowania współpracy wytwórczości polskiej z obcym kapitałem.

Rząd nie określił jeszcze dokładnie, na co użyje te miljony. Miejmy pełne zaufanie w panu Grabskim. Uleczył nasz pieniądz bez obcej pomocy, to obecnie przy pomocy dolarów wyleczy z dychawicy przemysł i kupiectwo polskie.

Drugiem wielkiem zdarzeniem w naszej Ojczyźnie jest

zawarcie Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Ojciec św. zgodził się w nim na wielkie uszczuplenie majątków kościelnych, aby przyjść z pomocą katolickiej ludności małorolnej i bezrolnej. Bardzo korzystną stroną Konkordatu jest postanowienie arcybiskupstwa w Wilnie, poddanie Gdańska pod jurysdykcje nuncjusza Apostolskiego w Warszawie. Jest to pierwszy wielkiej wagi międzynarodowy dokument, który zacieśnia granice wewnętrzne państwa polskiego. I tak do arcybiskupstwa krakowskiego należy diecezja katowicka i częstochowska, do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego zaś diecezja włocławska. Kościół katolicki przyczyni się przez to bardzo znacznie

do utrwalenia jedności narodowej,

która jeszcze nie odżyła w sposób pożądany. — (O znaczeniu Konkordatu czytaj obszernie na innem miejscu).

W zeszłym tygodniu bawił w Polsce francuski minister pracy p. Godart. Podpisał on w Warszawie nową

konwencję emigracyjną

jaką zawarliśmy z Francją. Jak wiadomo, we Francji pracuje ponad 500.000 Polaków i Polek. Rozrzuceni są prawie że po całej Francji. Najwięcej ich pracuje w kopalniach węgla, następnie w przemyśle i rolnictwie. Ogólne były skargi że robotnik nasz jest tam bardzo wyzyskiwany. Obecnie doszło do zmiany ugody wychodźczej, niby to na naszą korzyść. Ta znowu ugoda zapewnia nas, że robotnicy polscy otrzymają tę sa-



Cellon-Paris

P. Justyn Godard, francuski minister pracy.

mą płacę co i Francuzi. Dawna konwencja też miała taki sam przepis, nie jest to więc nic nowego. Wielką nowością byłoby, gdyby się pracodawcy francuscy do tego przepisu zastosowali. Wszędzie jednak płacą mniej Polakom i to na podstawie wymówki, że wydatność pracy polskiej jest dużo mniejsza od francuskiej. Pan minister Godart wyraził się dosyć pochlebnie o naszych robotnikach. Tych pochwał nie brak ani we Francji, ale gdy przychodzi do zapłaty, to Polak zaraz gorszy od Francuza. Dla tysięcy rodaków pracujących we Francji i utrzymujących rodziny w Polsce, nie jest wcale obojętną sprawą. Rząd nasz powinien dołożyć wszelkich starań, aby postanowienia konwencji i kontraktów już raz zostały w całej rozciągłości w życie wprowadzone.

Czeka nas

ciężki przednowek.

Liczne gminy Małopolski zachodniej, ziemi Kieleckiej znajdują się bez potrzebnego do zasiewu owsa i żyta z powodu nieurodzaju roku zeszłego. Żal ściska serce, gdy się widzi w Krakowie zroz-

paczonych gospodarzy, szukających ziarna do zasiewu. Rząd obiecał ziarno na pierwszą połowę marca. Ciepła zima wywabiła pługi do pracy i napełniła trwogą serca gospodarzy. Ale miejmy pewną nadzieję, że p. Grabski dotrzyma słowa i w najbliższych dniach nadejdzie do poszczególnych starostw dostateczna ilość ziarna do zasiewu.

W ministerstwie przemysłu i handu odbyła się wielka konferencja z udziałem przedstawicieli poszczególnych dzielnic w sprawie odżywienia

ruchu budowlanego.

Po obszernej i żywej dyskusji uchwalono następujące wnioski: Konieczność przyznania kredytów dla przemysłu ceramicznego w wysokości 4 miljonów złotych, obniżenie taryfy kolejowej o 30%, udzielanie przy zamówieniach rządowych zaliczek do 25% na gwarancje banku i umożliwienie przedłużenia dnia pracy do 10 godzin bez dopłaty za nadliczbowe godziny. Czy się Sejm zgodzi na takie rozwiązanie?

W najbliższej przyszłości ma się spotkać w Warszawie bolszewicki komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin z naszem ministrem p. Skrzyńskim. Mają zamiar wszcząć na nowo rokowania o traktat handlowy między Polską i Rosją.

Cały świat

z wytężoną uwagą śledzi przebieg niebywałego skandalu pieniężnego w Niemczech. Cóż to za skandal? Dwaj bracia Barmatowie — żydzi litwacy — są głównymi bohaterami tego głośnego skandalu. W r. 1919 zrobili oni wielki majątek na eksporcie środków żywności z Holandji do Niemiec. W r. 1920 osiedli ci dwaj żydzi w Berlinie i przez trzy lata potrafili oplątać w swoje brudne sieci najwyższych dygnitarzy Rzeszy niemieckiej, bo aż kanclerza Bauera, szefa partji socjalistycznej Wellsa, ministra poczt Hoeflego i dużo innych wpływowych osobistości.

Świat cały ogarnęło tem większe zdumienie na widok takiego błota, że niemieccy urzędnicy słynęli przed wojną z uczciwości. Niemieckie partje monarchistyczne

krzyczą na gwałt,

że to demokracja przyczyną tej hańby, chcąc wykorzystać tę smutną chwilę dla swoich celów. Dwaj żydzi najwięcej socjalistów przekupili, ale nie brak osobistości i z innych stronnictw, a nawet z pośród katolików. Bauera i Wellsa socjaliści wykluczyli z partji, a b. minister Hoefler jest zaaresztowany.

Umiarkowane pisma niemieckie i inne widzą trzy źródła tego niesłychanego skandalu: 1) bezczelność żydowska, 2) obsadzanie posad według klucza partyjnego, a nie według uczciwości i zdatności urzędników i 3) niskie uposażenie urzędników. Nie mogąc wyżyć z płacy, nie mają dosyć sił oprzeć się pokusom żydowskim.

Ligę Narodów

spotkał ostatnio bardzo dotkliwy cios. Całe trzy miesiące obradowała komisja nad zwalczaniem opjum i innych szkodliwych i podniecających narkotyków. Używanie opjum czyni po miastach straszne spustoszenie. Sprzedaż jest zabroniona, ale zawsze się znajdują niesumienni kupcy, którzy ten zabójczy środek dostarczają. Ameryka zażądała w komisji, aby przestano wytwarzać opjum w tak wielkich ilościach, czemu się Anglja sprzeciwiła, bo w jej kolonjach rośnie ta trucizna. Ameryka wystąpiła z komisji i opuściła Ligę Narodów, dzięki nieustępliwości Anglji, która Ligę Narodów uważa za jakiś trybunał, który ma wyłącznie Anglji służyć, a nie całej ludzkości.

Wujaszek.

KRONIKA

AKADEMJA PAPIESKA W KRAKOWIE. Dnia 22-go lutego b. r. odbyła się w Krakowie uroczysta Akademja ku czci Ojca św. Piusa XI., świadcząca o potężniejącem w narodzie polskim przywiązaniu do Stolicy św. Obecni byli Najprzew. Książę Biskup Sapicha, wojewoda Kowalikowski, Ks. inf. Krupiński, ks. inf. Dr. Wądolny, starosta Krak. Dr. Bal, przedstawiciele wojskowości, magistratu, oraz tłumy publiczności. Akademję zagaił Dr. Schneider, prezes Ligi katolickiej, następnie przemówił major Pusłowski na temat Pius XI a Polska i ks. Ferdynand Machay o stosunku Stolicy św. do dzisiejszych prądów społecznych. Najgłębsze wrażenie na uczestnikach wywarło jednak świetne przemówienie Najprzew. Księcia Biskupa Sapiehy, który w słowach gorących podkreślił życzliwość Stolicy św. dla naszego narodu i państwa, która tak wyraźnie zaznacza się w świeżo zawartym Konkordacie. Zebrani gorąco oklaskiwali mowę Najdostojniejszego Arcypasterza, dając tem wyraz swego przywiązania dla jego osoby i dla Stolicy świętej. W czasie Akademji odśpiewał kilka pieśni religijnych chór OO. Franciszkanów pod genjalną batutą O. Rizzi'ego. Zwłaszcza wykonanie pieśni „Tota pulchra es Maria“ do łez poruszyło uczestników. Przed i po Akademji przygrywała pięknie orkiestra wychowanków ks. ks. Misjonarzy z Nowej wsi. Lidze Katolickiej należy się szczere podziękowanie za urządzenie tej podniosłej i podnoszącej na duchu uroczystości.

KONKORDAT Z RZESZĄ NIEMIECKĄ I PRUSAMI. Nuncjusz papieski Mgr. Pacelli wyjechał z Monachjum do Berlina, aby w dalszym ciągu omówić konkordaty z Rzeszą niemiecką i z protenstanckiemi Prusami.

STYCZNIOWE DOCHODY SKARBU. Preliminarz budżetowy na styczeń b. r. przewidywał wpływ z danin i monopolów państwowych w sumie 101 milj. zł. W rzeczywistości w m. styczniu, według tymczasowego zestawienia księgowości, wpłynęło:

108,122 173 zł., w czem 38.7 milj. zł. z podatków bezpośrednich (preliminowano 41.7 milj. zł.). Z po-

datków pośrednich wpłynęło w styczniu 9.7 mil. zł. (preliminowano 7.2 mil. zł.). Z ceł 32.8 milj. zł. (preliminowano 20 milj. zł.). Z opłat stemplowych 8.7 milj. zł. (preliminowano 7.5 milj. zł.).

Z monopoli państwowych wpłynęło do Kasy Centralnej 18.7 milj. zł.

JAK ŻYDZI ZDRADZALI POLSKĘ. W wydanym ostatnio trzecim tomie swych „Dziejów Polski“ przytacza prof. Wacław Sobieski ciekawe fakty z okresu walk o Warszawę w roku 1920:

„W czasie cofania się, generał Szeptycki trzykrotnie przesyłał do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich raporty o zdradzie oficerów-żydów, zaś pod Radzyminem batalion wartowniczy, składający się z żydów, przeszedł na stronę bolszewików... Śród zbiegłych do Śląska Górnego, a następnie wydanych władzom polskim było: dezerterów 202, w tem żydów 193, uchylających się od poboru wojskowego 411, w tem żydów 398, działających na szkodę Państwa polskiego 328, w tem żydów 325...“

KATOLICY! CZYTAJCIE. Donosi „Nowy Dziennik“ z dn. 11 lutego b. r., pismo żydowskie z Krakowa, następującą wiadomość: „Wdowa po zmarłym robotniku Harasymowiczu w Warszawie, nie mając środków na urządzenie pogrzebu męża, zwróciła się do „Żydowskiego Towarzystwa niesienia ostatniej posługi“ (Chesed szel emet) z prośbą o pomoc. **Towarzystwo zakupiło trumnę, wynajęło księdza i pogrzeb urządziło własnym sumptem“.**

Nie wiemy, czy ta wiadomość jest prawdziwą. Jeśli jednak tak jest, to większej hańby na katolików nawet ich najgorsi wrogowie nie mogliby ściągnąć, jak sami katolicy na siebie ściągają.

ZAPASY ZŁOTA W AMERYCE. Zapasy metalu złotego w St. Zjedn. wynosiły w roku 1920 2.127 mil. dolarów, obecnie 3.620 milj. dolarów. Natomiast obieg banknotów ciągle maleje i gdy w roku 1920 wynosił 3.165 milj. dolarów, wynosi obecnie 1.680 milj. dolarów i ma pokrycie w złocie na 84,6 procent, gdy statutowo wystarczyłoby 40 procent pokrycia. Nadmiarem gotówki nasycają Amerykanie najpierw potrzeby Niemców. Skoro rynek niemiecki już więcej nie będzie potrzebował kapitału, ma być dopiero nasycony rynek polski.

SPOJRZENIA PRZEZ MUR. Kilku fizykom amerykańskiego laboratorjum doświadczalnego firmy „General Electric Company“ udało się skonstruować aparat do promieni X, zapomocą którego przejrzeć można przez mury, podłogi i sufity w sposób, jakim prześwietla się wnętrzności człowieka promieniami roentgenowskiemi. Aparat ten waży zaledwie 15 kg., wskutek czego przenosić go można z łatwością.

Jeżeli więc człowiek może przez mur nawet przejrzeć, to Bogu nie trudno przejrzeć do myśli i serc ludzkich.

CENY ZŁOTA I SREBRA. Bank Polski płaci następujące ceny za złoto i srebro: Monety złote: Rubel 2.66, — marka niemiecka 1,23, — floren austr. 2.10, — dolar 5.18, — funt szterling 25.22, — dukaty austrjackie 11.85, — floreny holenderskie 2.08, — funty tureckie 22.77, — korony austrjackie 1.05, — skandynawskie 1.38, — gram czystego kruszcu 3.44. Monety srebrne (o ile są zbyt zniszczone) mniej lub więcej pełnej wagi: Marki niemieckie 0.52—0.54. ruble 1.87—1.96, korony austrjackie 0.43—0.45, floreny austrjackie 1.12—1.22.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 8 do 14 bm. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 89 (płacono za 1 kg. żywej wagi) zł. 0.65—0.90, wołów 99 (zł. 0.60—0.91), krów 307 (zł. 0.55—0.90), jałówek 153 (zł. 0.42—0.93), cieląt 716 (zł. 0.81—1.20), świń 1.784 (zł. 1.18—1.31), Bitej wagi zł. 1.40—1.90. Na konsumcję Krakowa zużyto 2.653 sztuk. Na eksport zakupiono 42 sztuk bydła, 55 świń. Niesprzedano 36 sztuk bydła i 204 świń.

STATYSTYKA BEZROBOCIA. Według statystyki zebranej przez międzynarodówkę amsterdamską, w końcu ubiegłego roku największą liczbę bezrobotnych miała Rosja 1,300.000, następnie W. Brytanja 1.158.000, dalej Niemcy — 436.450, **Polska 153.245,** Włochy — 134.719, Austrja — 130.000 i Czechosłowacja — 73.006. oraz Holandja — 65.740.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. J. w Leż. W sprawie „Gizelverein“ trzebaby zasięgnąć informacji w Poselstwie polskiem w Wiedniu, Rennenweg nr. 1. W sprawie reformy rolnej będzie art. przy okazji. Za życzenia „Bóg zapłać“.

Jan Brniak w Dąbrowicy ad Chmielów. Odpowiedź nadeszła niestety już po terminie. Prosimy o rozszerzanie „Dzwonu“ wśród znajomych, skoro uznajecie, że jest tak bardzo dla ludzi dzisiaj pożyteczny.

J. Ciszewski, Wawrzeńczyce. Objawy, które Pan opisuje, mogą wskazywać na wrzód żołądka; należy więc zgłosić się do szpitala, poddać się zbadaniu i ewentualnie operacji.

Ks. G. w B. Przytoczone racje przemawiają n. zd. za wręcz przeciwnem postąpieniem, aniżeli to, które Ks. Dobr. uznał za stosowne obrać.

P. Władysław Sierosławski w N. Dziękujemy, będzie wnet. Prosimy jeszcze na inny temat.

Marjan Cieszyński, Kraków. Wypadek, o którym Pan pisze, jest smutny, ale napewno odosobniony, dlatego nie uważamy za stosowne publicznie go poruszać, tembardziej, że ów chłopak mógł nie być katolikiem.

S. Ł. w O. Mimo szczerej wdzięczności za pamięć, art. p. t. „religja a polityka“ zamieścić nie możemy, gdyż jest chaotyczny i ujmuje sprawę zbyt ogólnie. Temat to trudny i wymaga przedewszystkiem oparcia się na encyklikach papieskich, jedynie pod tym względem dla nas katolików miarodajnych. Będziemy zresztą jeszcze o tem pisać.

A. Paluch, Puhaczew. Pren. uiszczona na pół roku. Adres poprawiono.

Redaktor naczelny i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawniczy: Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.